№ 23. Kraków 29. Stycznia — Czwartek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 452.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 27 stycznia.

ᾱ Oczekiwane z pewną niecierpliwością dekreta księcia prezydenta w sprawie dóbr orleańskich są dziś w ręku całéj Europy. Tym którzy sądu mojego o wypadkach we Francyi od 2go grudnia, darować mi niemogą, radzę tych dekretów nie czytać. Co do mnie czytałem je spokojnie, mówiłem o nich z ludźmi rozmaitych opinij i przesyłam następne tutejszego świata, o nich zdanie. Gabinet wiedział o powodach tak ogłoszonych, jak i sekretnych od dni kilku i oświadczył się, jakem już wam doniósł, za krokiem Ludwika Napoleona. Salony dyplomatyczne podzielone w opinii. Są w nich ludzie, co ganią krok cały; są co ganią tylko sprzedaż dóbr familijnych, i uznają za właściwą konfiskatę dóbr, które z wejściem L. Filipa na tron, zlać się powinny były z dobrami narodowemi; są nareszcie co pochwalają oba dekreta i w zasadzie i w celu i nareszcie w środkach. Publiczność zwłaszcza w klasach niższych, zdaje się że tak tu, jak we Francyi, z tą ostatnią opinią, acz kolwiek dyplomatyczną zupełnie się zgodzi, gdyż w istocie użycie dóbr skonfiskowanych na tę obrachowaną jest stronę. Pomimo to, prawnicy francuzcy jak pp. Teste, Baroche, Troplong i nawet Portalis oświadczyli się przeciw wyrokowi. Za Napoleonem prezydentem pozostaną we Francyi lud i legitymiści, w Europie gabinety. Dla moralisty i filozofa toby zapewne niewystarczyło, dla polityka i człowieka trzymającego rząd w ręku wystarczy przynajmniéj na teraz. Co do mnie nie cofam bynajmniéj sądu wyrzeczonego przed kilką dniami, ale nie z powodów prawnych, ani nawet moralnych, lecz wprost politycznych. Ludwik Napoleon miał za sobą co do sprzedaży dóbr orleańskich, o tyle moralność i prawo, o ile jak pierwszy dekret powiada, mieli je poprzednicy jego Ludwik Filip i Ludwik XVIII. Ale właśnie dla tego, że podstawa podobna jest słabą i zużytą, i że w całym toku praw i odezw księcia prezydenta przebija się wyższa, śmiała, szlachetna dążność, powinien był i ten krok uledz téj dążności i téj myśli. Ludwik Napoleon wziął na siebie dzieło odrodzenia Francyi. Na tak wysokiém stanowisku, umysł za wysokiem iść tylko powinien natchnieniem. Dekret pierwszy nie odpowiada ani temu natchnieniu, ani temu powołaniu. Książe prezydent miałby za sobą głos prawie powszechny i głos nadto własnego sumienia, gdyby poprzestał był na drugim.

Prace kongresu całego pociągną się tu jeszcze parę tygodni.

Hrabia Revel poseł piemontski wrócił tu wczoraj z Turynu.

Hrabia Arnim dał pozawczoraj wielki dyplomatyczny objad, na którym był i książe minister Szwarzenberg.

Drezno 22 stycznia.

☐ Sejm tutejszy zostanie nie długo zamknięty, nie dla tego żeby pokończył prace, ale dla tego żeby sobie wytchnął przed ogromem zatrudnień, jakie go czekają na przyszłém zebraniu. Rzadko które ciało prawodawcze miało od razu przed sobą tyle ważnych projektów. Ma uchwalić ani mniéj ani więcéj, jak kodex cywilny, kodex karny, kodex postępowania karnego, kodex wojskowy z procedurą i nakoniec organizacyą sądownictwa i administracyi. Wszystkie te projekta są już przez rząd przygotowane. Król saski bacząc na ich ważność, i niechcąc zatrzymywać Izb przez czas robót przygotowawczych, kazał oświadczyć sejmowi dnia 16 b. m., iż go wkrótce zamknie, wzywa go tylko, aby wyznaczył z grona swego deputacye, któreby w czasie między-sejmowym, zajęły się wspólnie z ministrami, rozbiorem projektów i przyniosły gotowe już raporta przyszłemu *nadzwyczajnemu* sejmowi.

W téj chwili sejm saski kończy rozbiór budżetu, z którego się wykazuje, że Saksonia ma długu przeszło 54 milionów talarów, a zatém stósunkowo więcéj niż Prusy, które acz ośm razy większe (pod względem ludności), mają tylko dług niespełna cztery razy większy, tojest 187 milionów talarów. Dług jednak saski tę ma korzyść, iż przeszło połowa onego tojest 31 milionów talarów, leży w drogach żelaznych; lokacya dobrze wyrachowana, bo dług z czasem się umorzy, a drogi żelazne prócz ogromnego wpływu jaki wywierają na ogólną pomyślność krajową, przy osić będą rządowi dochód wieczny i stały, z każdym rokiem wzrastający. Dodać i to należy, że rząd jest już w posiadaniu znacznéj części innego rodzaju papierów, wyciągniętych z kursu. Reszta szczegółów budżetu niewzbudza tak wielkiego interesu dla obcych, onegdaj jednak ożywiły się cokolwiek dyskusye, rozbiorem pozycyi wydatku na poselstwa zagraniczne. Rząd saski utrzymuje sześć dyplomatycznych poselstw, jakoto: w Wiedniu, w Berlinie, w Paryżu, w Petersburgu, w Monachium i w Londynie; żądał na nie 42,800 talarów, mianowicie: dla posła w Wiedniu 9200 talarów, dla posła w Berlinie 8800, dla posła w Paryżu 6000, dla posła w Petersburgu 8000, dla posła w Monachium 3000, dla posła w Londynie 8000. Ostatnia tylko pozycya dała powód do dyskusyi, poselstwo bowiem londyńskie było od lat kilku zniesione, i rząd żąda teraz jego przywrócenia. Niektórzy członkowie Izby zarzucali, że polityczne znaczenie Saksonii niejest dość ważne, żeby wymagało tak znacznego wydatku, powinnoby przestać na utrzymywaniu w Londynie konsula jeneralnego. Minister spraw zagranicznych, który sam niegdyś był posłem w Londynie, odpowiedział, że w chwili, kiedy polityka ma tak wielki wpływ na materyalny stan narodów, interesem jest Saksonii, aby godnie była reprezentowaną w tak handlowym kraju jak Anglia. Ajent dyplomatyczny daleko łatwiéj spełniać może swoją misyą niż konsul. A wreszcie, dodał krótko i węzłowato, Izba nieznając dostatecznie stosunków zagranicznych, powinnaby zostawić rządowi wymiarkowanie, jaka się należy ranga tym lub owym ajentom dyplomatycznym. Po tém oświadczeniu, Izba znaczną większością głosów potwierdziła pozycyą budżetu.

Tymi dniami ogłosił także swoje rachunki z r. 1849 i 1850 i tutejszy magistrat miejski. Miasto miewa zwykle dochodu dwakroć-pięćdziesiąt kilka tysięcy talarów. Może czytelnicy ciekawi będą wiedzieć, ile zrobiła szkody miastu rewolucya z r. 1849 pod dowództwem Bakunina? Cała szkoda magistratu wynosi 15,950 talarów, z téj odzyskał dotąd na majątkach powstańców, sposobem sekwestru lub układu tylko 1883 talarów. Samo się przez się rozumie, iż szkoda prywatnych wynosi dziesięć razy więcéj, kiedy jednak w Berlinie, w Wiedniu, w Badenie, w Paryżu nawet, skarb publiczny wynagradza prywatnym poniesione straty w rewolucyach, rząd tutejszy wcale innych trzyma się pryncypiów. Utrzymuje, że go żadne do tego niewiąże prawo, a sądy odsyłają poszkodowanych do majątku winowajców, którzy powiększéj części są albo ubodzy, albo nieobecni, a prócz tego, trzebaby każdemu osobiście dowodzić, że był sprawcą téj lub owéj pożogi, zniszczenia itp. Sejm mógłby pomieścić jakie wynadgrodzenie w budżecie, ale miasto tego, wolał uchwalić prawo: że na przyszłość za szkody w rewolucyach, gmina będzie odpowiedzialną prywatnym; co naturalnie niema mocy wstecznéj.

Ponieważ piszę dziś tyle o finansach, donoszę, że i administracya górnictwa zdała swoje rachunki z r. 1851. Kopalnia srebra w Freibergu jest klejnotem Saksonii, bo nietylko przynosi skarbowi znaczny dochód, ale słynie wzorową szkołą, która sposobi górników dla całego świata. Znajdują się w niéj uczniowie z Anglii, z Hiszpanii, z Ameryki. W trzydziestu ostatnich leciech najwięcéj ich było z Rossyi, która posiada do dziś dnia w rozmaitych zakładach 38 uczniów Freiberskich. Od roku jednak 1848 niemasz ani jednego Rossyanina. Rząd rossyjski wolał cokolwiek opóźnić postęp górniczego przemysłu, aniżeli dopuścić, ażeby jego poddani zarażali się doktrynami studentów niemieckich. W roku 1851 zło-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Listy z podróży.

Rzym 20 grudnia 1851 r.

Dopiero w tych dniach zebrałem się na zwiedzenie Watykanu. Ten wspaniały pałac a raczéj zbiór pałaców, odwieczna siedziba Papieżów — tron, z którego niegdyś tak często spadały gromy na głowę najpotężniejszych władzców Europy, a z którego dotąd spływa błogosławieństwo na narody i króle świata — Watykan, ten Kapitol chrześciański, stoi także na wzniosłém wzgórzu, na kończynach wiecznego miasta — i łączy się z Bazyliką ś. Piotra.

Za nadarzoną sposobnością, to jest gdy jaka z bawiących tu rodzin polskich pójdzie złożyć pokłon czci i uwielbienia u stóp Namiestnika Chrystusowego, odbędę i ja z niemi do Watykanu pielgrzymkę katolika — tą razą byłem tam jedynie jako artysta, dla oglądania i podziwiania skarbów sztuk pięknych, staraniem ojców świętych nagromadzonych w tym gmachu.

Galerya obrazów zaleca się nie liczbą ale wyborem dzieł najznakomitszych mistrzów włoskich, między któremi jest kilka arcydzieł zwanych światu: jak Przemienienie Pańskie *(Transfiguratio)* przez Rafaela — Madona di Foligno tegoż samego malarza — i Komunia ś. Hieronima przez Domenikina. — Są tu jeszcze znakomite utwory Perugina, Pawła z Werony, Titiana, Correggia, Guida, Caravaggia itd.

Gdybym pisał książkę obszernego rozmiaru a nie polotne listy o Rzymie, niepominąłbym żadnego z tych obrazów — byłoby o każdym coś powiedzieć, zcharakteryzować każdą szkołę, wykazać indywidualność każdego mistrza — wyrzec w czém ów celuje, czego niedostaje tamtemu. — Zresztą, rzemiosło krytyka zmudną jest rzeczą — na to trzeba mieć więcéj niż ja cierpliwości a mniéj entuzyazmu. — Kto z nożem anatomisty w ręku rozpruwa drobne żyłki leżącego przed sobą ciała, wyszukując zarodu chorób — ten zapomina najczęściéj, że w owém martwém ciele biło niegdyś serce, że w głębi tego zakrzepłego mózgu wyrabiała się nie jedna myśl wielka — słowem, zapomina o życiu. — Ja wolę dytyramb niż analizę i dla tego zajmę się wyłącznie Rafaelem; bo obejrzawszy we Florencyi i w Rzymie, najgłówniejsze jego dzieła, czuję, że to był mistrz w całém znaczeniu tego wyrazu — może jedyny malarz bez *ale*. — U niego najdokładniejszy rysunek, a razem najpiękniejszy koloryt — dwa przymioty rzadko zlane razem. — W jego kompozycyach głęboka uczoność, połączona z prostotą — dościgniony ideał bez przekroczenia krańców prawdy. — Lecz co najwięcéj zachwyca w jego obrazach, to wyraz twarzy i spojrzenia u jego Madon i Świętych, po których rozlał on jakąś słodycz, jakiś anielski urok i wdzięk do oddania których, niemógł spotykać wzoru na ziemi — i musiał go szukać wiarą i natchnieniem, pokorą i gorącą miłością tam — skąd spływa każda potęga czynu i myśli, każde dobro i piękno!

W *widzeniu Ezechiela* i w *ś. Janie Chrzcicielu* galeryj Florenckich, równie jak w *Madonie di Foligno* i w *Przemienieniu Pańskiém* znajdującém się tutaj — znawca spotyka wszystkie te zalety nagromadzone obficie.

W Ewangelii u ś. Mateusza w Roz. XVII. v. 2, czytamy: „I przemieniony jest przed nimi — a rozjaśniło się „oblicze jego jako słońce, a szaty jego stały się białe „jako światłość." Oto jest przedmiot obrazu *Transfiguracyi*. Rafael, każde z tych słów prostych a szczytnych przepisał pędzlem — i kopija stała się godną oryginału. — Głowa Chrystusa taka wypromieniona, ciało takie przejrzyste i lekkie, tak z ziemskich cząstek obrane — iż widno na pierwszy rzut oka, że to już nie Bóg, który stał się człowiekiem — ale człowiek, który napowrót staje się Bogiem. — A na téj nieruchoméj desce (bo to malowanie na drzewie) taki szybki polot Zbawiciela ku niebu, iż spieszno ci patrzeć na tę rozjaśnioną postać, bo myślisz, że za lada chwilkę przekroczy ona ramy obrazu i zniknie w nieskończoności!

Obok Chrystusa płyną śród lazurów, dwaj prorocy Eliasz i Mojżesz — niżéj Piotr, Jakub i Jan brat Jakubów, padli na ziemię z przestrachu i zasłaniają człowieczy wzrok od zaświatowego blasku. — Na dole, na *pierwszym planie* (jak to nazywają malarze) w gruppie z kilkunastu osób złożonéj, Rafael przepisał pędzlem, dalsze wersety tegoż samego rozdziału Ewangelii. — Czytamy tam: że gdy Jezus odszedł na górę z Piotrem, Jakubem i Janem, człowiek pewien przyprowadził do pozostałych w dolinie uczniów, młodego syna opętanego od czarta, prosząc ich, aby go uzdrowili. Otóż dolna część, przedstawia owych uczni, którzy w nieobecności Chrystusa, siłą się napróżno dopełnić cudu przed rzeszą.

Na jednym obrazie są więc niejako dwa przedmioty — powyżéj, dramat boski sięgający najsubtelniejszych misteryów wiary — poniżéj, dramat ludzki ze wszystkiemi namiętnościami i nędzą natury człowieczéj. — Dwie niejako przeciwności — duch i ciało — niebo i ziemia! — Trzeba było takiego mistrza jak Rafael Sanzio, aby się

żyła kopalnia do mennicy czystego srebra za 1,393,916 talarów, i prócz tego sprzedała innych minerałów za 138,609 talarów; w to się naturalnie nieliczą koszta exploatacyi.

Paryż 24 stycznia.

* Wiadomość o wdaniu się księżny Matyldy i margrabiny Douglas (córki Stefanii księżny Badeńskiéj), w celu przeszkodzenia zabrania majątku familii orleańskiéj, za bardzo się rozeszła po Paryżu, aby książe Prezydent mógł ustąpić. Onegdaj już było wiadomo, że dekret zabierający majątek orleański został podpisany. W skutek tego spadła giełda. Wczoraj ogłosił go *Monitor*, ale rząd swoim zwyczajem starał się podnieść giełdę, dla pokazania, że opinia publiczna go pochwalała. Dekret ten, zręcznie zredagowany, starał się zainteresować w zabraniu majątku żołnierzy, robotników, chłopów, a nawet proboszczów wiejskich. To też masy dość mu się skłonne okazały, kiedy tymczasem wszystko co jest oświeceńsze i co ma wyobrażenie o słuszności, okazało mu się przeciwne. Mówią, że p. Chaix-d'Est-Ange był głównym redaktorem dekretu. Ma on być mianowany senatorem.

Zabranie majątku orleańskiego, którego nienaruszyła Rzeczpospolita, dlatego, że był majątkiem prywatnym, sprowadziło wystąpienie z ministeryum pp. Rouher, Fould i de Morny. Dwaj ostatni niemogli podpisać na zabór majątku familii, od któréj byli dawniéj bardzo przyjaźnie widziani, i któréj z wylaniem służyli. Mówią, że wystąpienie trzech ministrów jest tylko krokiem przyzwoitości, i że po paru miesiącach ministrowie do władzy powrócą. Inni mówią przeciwnie, że Rouher, Fould i de Morny, na zawsze zostali oddaleni, dlatego, że niewierzyli w stałość rządów L. Napoleona, i że starali się ułatwić powrót familii orleańskiéj. Cokolwiekbądź, wejście do ministeryum pp. de Persigny, Abbatucci i Bineau, mianowanie ministrem stanu p. de Casabianca, a ministrem policyi p. de Maupas, zrobiło wielkie wrażenie w salonach, gdyż pokazało, że polityka osobista i absolutna L. Napoleona ostatecznie przemogła. Wiadomo, że pan de Persigny jest, jak go tutaj nazywają, człowiekiem wielkich idei, że myśli o radykalnych reformach, o wojnach, a nawet o przekształceniu całéj Europy. Z tego rada jest partya wojskowa, w nadziei wojny, ale także rada jest z tego partya monarchiczna, w nadziei prędszego końca.

Nowe ministeryum jest za surowością i cenzurą. Nadzieja utrzymania jakiéj-takiéj wolności druku, zniknęła. Uderzyło tutaj, że według wczorajszego dekretu, gwardya narodowa ma odtąd zależeć od ministra policyi. Majorowie i kapitanowie 16tu batalionów gwardyi narodowéj paryzkiéj już zostali mianowani. P. de Maupas, nowy minister policyi, ma mieć pod sobą sześciu prefektów policyjnych: w Paryżu, Lyonie, Rouen, Marsylii, Strasburgu i Tuluzie. Prefektem policyi paryzkiéj ma być p. Pietri. Każdy uważa, że główne stanowiska rządowe są zajęte albo przez Korsykaninów, albo przez związanych familijnie z towarzyszami wyprawy strasburgskiéj.

Przeciwnicy dzisiejszego porządku rzeczy tryumfują z konserwatorów, którzy dniu 2go grudnia przyklasnęli. „Niechcieliście się rządzić sami, mówią oni, tchórzyliście, chcieliście koniecznie zbawcy; macie go teraz; wojsko i urzędnicy będą wami rządzić, a wy będziecie tylko płacili“. Klasy majętne wstrzymują się od wszelkich wydatków i obstalunków, zamykają salony, a na tém cierpi klasa robocza, któréj zatrudnienie umniejsza się. Wyjąwszy ambitnych, obsaczających rząd każdego koloru, L. Napoleon widzi około siebie próżnią. Lista senatorów jest dotąd trudna do ułożenia, i dlatego nie wychodzi. Mundury senatorskie już się jednak robią: są to fraki niebieskie aksamitne, z haftem złotym, mieszanym z jedwabiem czerwonym. Jeden taki mundur wystawiony przez hafciarza przy ulicy Saint Denis ściągnął wielką liczbę ciekawych. Dawni reprezentanci wyjeżdżają jeden po drugim za granicę, chociaż do tego nie są zmuszeni. Mówią że Cavaignac, a nawet republikanie więcéj awansowani, jak Antoni Thouret, zrzekli się myśli republikańskiéj, i że pragną tylko przywrócenia rządu konstytucyjnego pod familią orleańską.

Aresztowania nie ustają. P. Trouvé Chauvel, dawny minister finansów, jest ścigany jako naczelnik powstania w departamencie Sarthe. Dziś odbędzie się pierwszy bal dany przez księcia prezydenta w Tuileriach. Fizognomia tego balu będzie zapewnie interesująca i znacząca. Wszystkich uderza w charakterze księcia prezydenta zręczność, oględność i upór w przekonaniu. Niektórzy dodają, że jest mściwym, chociaż na to niema widocznych dowodów. Taki człowiek nie da łatwo wydrzeć sobie władzy, i przeznaczony jest może do odegrania wielkiéj roli w Europie. Jest on zdolny omylić wszystkie dwory, jak omylił wszystkie stronnictwa. Anglia się zbroi na seryo, bo książe prezydent stara się o zawarcie aliansu z Rossyą. Na wyspie Jersey, na któréj życie jest tańsze, znajduje się wiele emigrantów francuskich, między innymi jenerał Le Flô.

Rząd oświadczył, że Polacy mogą być spokojni o swój pobyt we Francyi. Odjęcie szkołom polskim 30,000 fr. nie jest jeszcze dowodem jego nieprzychylności, suma ta bowiem była tylko nadzwyczajnym dodatkiem, danym przez pp. Baroche i Faucher, w skutek zrobionych oszczędności. Początkowa dotacya szkół polskich, zakreślona budżetem, została dotąd w całości utrzymaną. Chodzą pogłoski, że rząd ma zamiar potrojenia żołdu emigrantów polskich, którzy służyli za Cesarstwa, ale temu nie daje nikt wiary. Mogłoby to nastąpić dopiero wtenczas, kiedy książe prezydent oddaliłby się od Rossyi i potrzebował Polaków.

Przegląd Polityczny.

Odpowiedź lorda Granville na zażalenia państw kontynentalnych w sprawie wychodźców, zredagowana jest w ogóle w tonie zaspakajającym, jak o tém donosi *Deutsche Volkshalle*. Wystósowaną ona jest do Francyi, Austryi, Rosyi i Związku niemieckiego, albowiem Prusy za odebraniem wiadomości o upadku lorda Palmerstona notę swoją cofnęły, a raczéj oświadczyły przez posła swego pana Bunsen, iż majac zupełne zaufanie do dzisiejszego gabinetu, nieżądają dalszych wyjaśnień. Niewiadomo czyli krok ten ze strony Prus nienaruszy innych względów, skoro nota pomieniona wspólnie przesłaną została z notami innych rządów.

W Izbie wyższéj w Berlinie obradowano nad petycyą hr. Saurma-Jeltsch, o któréj już donosiliśmy (w przedmiocie rewizyi.) Prosty porządek dzienny odrzucony został 86 głosami przeciw 64, a przyjęty motywowany wedle wniosku komissyi, to jest, iż Izba zajmuje się już rewizyą pojedynczych ustępów konstytucyi. Wniosek Hefftera nad utworzeniem Izby wyższéj odesłano do komissyi. Projekt do prawa o stęplowaniu dzienników, przedstawiony został Izbie niższéj.

Gazeta Spenera utrzymuje, iż minister skarbu Bodelschwingh ustąpi, czemu znów zaprzecza *Gazeta Nowo-Pruska*.

Izby bawarskie zajmują się budżetem.

Dr. Hock spodziewany lada dzień w Frankfurcie, gdzie daléj prowadzić będzie sprawę połączenia handlowego. W Bundestagu ciągle mowa o flocie. *Gazeta Nowo-Pruska* utrzymuje, że przedmiot ten dziś dalszym jeszcze jest końca aniżeli kiedykolwiek, ale że rząd pruski ani grosza nieda.

— Kryzys ministeryalna w Danii załatwiona podobno na korzyść księstw, albowiem listy nadeszłe z Kopenhagi do Berlina utrzymują, że hr. Karol Moltke zostaje ministrem Szlezwickim, a hr. Reventlow-Criminil Holsztyńskim. Ministeryum sprawiedliwości, oświecenia i spraw wewn. ma być odrębne dla Danii, a ministrowie księstw mają mieć głos w radzie ministeryalnéj.

— *Depesze telegraficzne* z Paryża donoszą co następuje: *25 stycznia.* Dzisiejszy *Monitor* zawiera dekret prezydenta Rzpltéj znoszący dekret rządu tymczasowego z dnia 29go lutego 1848 i przywracający tytuły szlachectwa. *Constitutionnel* w niepochlebnych wyrazach mówi o wystąpieniu z gabinetu ministrów Fould i Roucher. Magne podał się do dymissyi 22go b. m. i tylko tymczasowo wydziałem robót publicznych zarządza. Jen. Lawoestine przedstawiał dziś ministrowi spraw wewn. sztab jlny gwardyi narodowéj.

26 stycznia. Moniteur ogłasza organizacyą Rady Stanu i nominacyą p. Baroche na jéj wiceprezesa. Rada Stanu składa się z sześciu sekcyj mianowicie: dla prawodawstwa, dla spraw spornych, finansów, spraw wewnętrznych, robót publicznych, handlu i marynarki. Prezesami pojedynczych wydziałów mianowani są pp. Rouher, Maillard, Parieu, Delangle, Magne i Leblanc; prócz tego mianowanych jest 34 radzców Stanu. Ministerstwo handlu wcielone zostało do ministerstwa spraw wewn.

— Wszystkie dzienniki angielskie zajmują się ostatniemi dekretami Ludwika Napoleona, mówiąc o nich z największą surowością. *Morning Advertiser*, który zaczynał okazywać przychylność nowemu porządkowi rzeczy we Francyi, zwraca się dzisiaj, utrzymując że system tak rozpoczęty długo trwać nie może. *Daily News* nie pojmuje dla czego prezydent mści się na Orleanach, za skonfiskowanie przez starszą linią Burbonów dóbr cesarza Napoleona.

Times widzi w tych dekretach akt rewolucyjny; Ludwik Napoleon nową daje potęgę rewolucyi, podczas gdy utrzymuje, że jej chce położyć koniec. Zresztą okazał się niewdzięcznym dla tych, którym winien był życie, gdy go sąd parów na śmierć skazał. Nakoniec *Morning Post*, który od 2go grudnia występował w obronie wszystkich postępków prezydenta, ostatnie dekreta pomija milczeniem.

— Depesze telegraficzne z Konstantynopola z d. 17go stycznia donoszą: Dziś niesiono z uroczystością święty kobierzec z Mekki do meczetu Mahometa. Przybył tu nadzwyczajny poseł z Francyi. Minister spraw zagran. Ali Pasza zachorował i powtórnie zażądał dymisyi, ale téj nieprzyjęto. — W sobotę zgorzało tu 20 domów. — Tutejszy bank wekslowy zagrożony ma być wielkiemi stratami, wynoszącemi podobno do 20tu milionów piastrów. Z tego powodu minister skarbu wniósł skasowanie jego, ale inni ministrowie oświadczyli się za dalszém trwaniem tego zakładu.

N. Pan postanowieniem z dnia 15go stycznia zamianował professorem policyi lekarskiéj przy Uniwersytecie krakowskim dr. Antoniego Bryka, nadlekarza polowego i operatora przy szpitalu garnizonowym lwowskim.

---

odważyć na przezwyciężenie podobnéj trudności — i z żywiołów zupełnie odrębnych, harmonijną całość utworzyć!

Ta cała dolna gruppa jako rysunek i układ doprowadzona do rzadkiéj doskonałości, odznacza się niewypowiedzianą pełnią życia. W postawie i ruchach osób tam zamieszczonych, tyle jest prawdy, iż zdaje ci się, że słyszysz prośby ojca i klęczącéj kobiety (zapewne matki chorego); że dolatują cię słowa exorcyzmu które jeden z uczni czyta z wielkiéj księgi, a inni wtorują mu głosem i giestem; a szczególniéj że rozdziera ci ucho, krzyk konwulsyjny opętańca. W drobném, mizerném i wybladłém obliczu tego chłopięcia widać taką dziką energią, taką wściekłość olbrzymią, że ja com nigdy niewidział opętanego, zrozumiałem od razu (wprzód nim sobie mogłem zdać sprawę z przedmiotu malowidła) zrozumiałem, mówię, że pod tą wątłą i słabą powłoką dziecięcą, miota się piekielna potęga!

Postrzegam się zapóźno niestety, żem się za długo rozpisał o tym obrazie. A tu mam jeszcze przed sobą, przez tegoż samego Rafaela malowane *al fresco* (tojest na murze) cztery ogromne sale, szesnaście ścian pokrytych nieśmiertelnemi poematami pędzla, przed które codziennie ze wszystkich zakątów cywilizowanego świata zbiegają się artyści aby się uczyć co to jest rysunek i kolor!

Mamże ci wyliczać i rozbierać jedne po drugich te kompozycye wzorowe okazujące wszechstronny geniusz mistrza, zacząwszy od *Pożaru miasta* i *Szkoły ateńskiéj*, aż do *Atylli* i *Konstantyna?* Nie, na to się nieodważę! Takie dzieła trzeba widzieć na własne oczy i karmić niemi ducha w cichości! I chociaż przed chwilką dopuściłem się podobnego grzechu, wyznaję w pokorze, iż opisywać obrazów Rafaela niepodobna, jak niepodobna opowiedzieć zimnemi słowy, co się znajduje w świetle błyskawicy, w woni kwiatów, w wejrzeniu miłującéj cię kobiety, w *Requiem* Mozarta, lub w niektórych ustępach *Maryi* Malczewskiego!

Teraz przychodzi mi zakończyć ten zarys, smutném postrzeżeniem. Takiemu cudotworcy jak Rafael, starożytność byłaby stawiała świątynie; a jakikolwiek inny naród dzisiejszéj ucywilizowanéj Europy, dla uczczenia samego siebie, byłby uczcił pamięć mistrza olbrzymiemi posągi. Rzym, w którym ten malarz przebył większą część krótkiego życia, któremu najcelniejsze utwory swoje zostawił w puściznie i śród którego murów umarł, Rzym zdobył się tylko na dwa popiersia, jedno w Kapitolu, drugie na kurytarzu watykańskim, i na maleńką płytę marmuru w Panteonie, któréj napis przypomina, że pod nią spoczywają kości największego władcy pędzla!

Oprócz obrazów i fresków, znajdziesz w pałacu Watykańskim najciekawszy i najliczniejszy zbiór na świecie, starożytnego snycerstwa. Dwadzieścia kilka sal, galeryj, kurytarzy, zapełnione są w posągi, popiersia, płaskorzeźby, urny i sarkofagi. Cywilizacya nowożytna prześcignęła w wielu bardzo rzeczach cywilizacyą starożytną, lecz przyznać potrzeba ze wstydem, iż rzeźbiarze przedchrześciańskich wieków, pozostaną na zawsze mistrzami téj sztuki. Jeden Michał Anioł Buonarotti, a po nim w części, Thorwaldsen i Canova, doszli niekiedy do doskonałości Greków i Rzymian, lecz niewydarli im palmy zwycięztwa. Tutaj dopiero śród niepoliczonego tłumu posągów przekonywasz się jaką siłę, jaki urok musi mieć kunszt snycerski, który pozbawiony słów poezyi, dźwięku muzyki i koloru malarstwa, potrafi jednak, w taki martwy przedmiot jak kamień, wlać ruch, harmonią i życie!

Zbyt trudno w ciasnym obrębie mego pisma, wyszczególniać i zastanawiać się nad wszystkiemi znakomitszemi utworami zbioru watykańskiego. Wspomnę ci więc tylko gruppę Laokona (ten marmur jęczący który, zda się, że trzeszczy i wije się z konwulsyjną rozpaczą pod splotami olbrzymiego węża), i Apollina zwanego Belwederskim który, mojém zdaniem, jest królem posągów.

Patuit Deus! Tak, to ty jesteś wiecznie młody Bożku światła i poezyi, pogromco Pithona, w całym blasku piękności i siły, czekający na czołobitność delfickich kapłanów! I ja także pełen uwielbienia, schylam kolano, nie przed tobą, ale przed geniuszem niewiadomego mistrza, który z nieforemnéj bryły marmuru, wyciosał ideał ciała ludzkiego i zostawił dla potomności, niedorównany wzór sztuki!

Wszystkie tu zgromadzone posągi, znaleziono w różnych epokach, w ziemi pokrywającéj ruiny starego Rzymu, lub w innych miastach państwa papiezkiego. Codzień prawie, przy odnawianiu niejednego gmachu lub przy zakładaniu podwalin do nowéj budowli, rydel robotnikow natrafia na urnę rozkwitłą w płaskorzeźby, wygrzebuje jakąś boginię lub Nimfę, jakiegoś Cezara lub wojownika. Laokona znaleziono w XVI. wieku w Rzymie, a Apollina kilkadziesiąt lat temu dopiero, w Antium (*Porto Anzio*).

Drugie Peru, druga Kalifornia, kopalnia posągów w Romulusowym grodzie, niewyczerpana jeszcze! Ileż tu może arcydzieł pokalanych błotem, przyduszonych ziemią od kilkunastu wieków, czeka na promień rodzinnego słońca i na oklaski nowych pokoleń!

K. G.

— Grecko-katolickiemu proboszczowi w Stryju Janowi Bielawskiemu pozwoloném zostało przyjęcie i noszenie złotego krzyża na łańcuchu, udzielonego mu przez Cesarza rossyjskiego.

Wiedeń 26 stycznia *Gaz. Nowo-Pruska* donosi z Wiednia: Radca minist. Brentano zajmuje się reformą banku; dowiedzieliśmy się, że gubernator banku zawiadomił dyrekcyę, aby się z p. Brentano porozumiała w celu zakończenia raz téj od dwóch lat wyglądającéj swego rozwiązania kwestyi. Mówią, że prezydent Rady Państwa bar. Kübeck, znaczny w téj sprawie ma udział, że nawet panująca między nim a b. ministrem skarbu różność opinii w téj kwestyi jednym z ważniejszych była powodów ustąpienia p. Krausa z gabinetu, dawny bowiem minister chciał poprostu poddać rewizyi statuta banku, a potem wskazać deputacyi ustępy wymagające całkowitéj lub częściowéj poprawy. O bezpośredniem mieszaniu się rządu niechciał p. Kraus słyszeć. Rozmaite krążą wieści o przyszłem przeznaczeniu gubernatora banku p. Pipitz, przyczem to tylko pewna, że wkrótce ustąpi miejsca swojego baronowi Münch-Bellinghausen, czy zaś wejdzie natomiast do rady państwa lub jako szef sekcyi do ministeryum skarbu, tego dotychczas nie wiadomo.

— Jen. Hentzi poległemu przy zdobywaniu twierdzy Budy przez powstańców węgierskich, stawiają pomnik żelazny na miejscu gdzie zginął. Pomnik ten wynosić będzie 11 sążni wysokości i na nim wypisane imiona czterechset poległych na tem miejscu.

Niemcy.

Berlin 25 stycznia. O pracach komisyj w Izbie wyższéj donosi *Gaz. Nowo-pruska:* Z wielkiem zadowoleniem dowiadujemy się, że właściwa komisya znaczną większością uchwaliła utrzymanie zasady policyi dominialnéj, zachowanie w całości ordynacyi miast Nowej Pomeranii i odrzucenie wniosków lewéj strony naganiających postępowanie rządu względem stanowych czynności. Opinia nad wnioskami do ordynacyi powiatowéj i prowincyonalnéj wkrótce przedstawioną będzie.

W Izbie niższéj nadeszło dotąd 253 petycyj i 13 wniosków od członków Izby. Z tych ostatnich jeden dopiero Claessena załatwiony został.

Francya.

Paryż 24 stycz. Powiedzieliśmy, że dekret konfiskaty dóbr po Ludwiku Filipie, najgorsze sprawił w Paryżu wrażenie. W prawdzie klasy robocze okazały mu się zrazu przychylne; dzisiaj jednak zmieniło się i to usposobienie, ustępując miejsca obawie, aby ten zamach na własność prywatną nieprzeraził kapitalistów i niewywarł złego wpływu na zarobkową pracę. Z drugiéj strony duchowieństwo pamiętne na dobrodziejstwa hojną ręką świadczone przez królowę Amelią, ze smutkiem ujrzało w dekrecie przeznaczoną dla ubogich członków swoich część nieprawnego zaboru. Tem snadniéj pojąć, jakie przybrała rozmiary niechęć *salonów* a szczególniéj wyższego mieszczaństwa; wiele domów odesłało bilety zapraszające na jutrzejszy wielki bal w Tuilleryach, a prezydent coraz większą widzi około siebie próżnią. Ludzie bowiem najbezstronniejsi, niepotępiający nawet dekretu ze stanowiska prawnego, uważają krok ten za jeden z największych politycznych błędów, jakie Ludwik Napoleon mógł popełnić, odejmujący postępowaniu jego wszelką cechę umiarkowania i sprawiedliwości, które są główną wziętości rządów podstawą.

Bezpośredniem skutkiem dekretu konfiskaty było podanie się do dymisyi kilkunastu członków konsulty. Członkowie stronnictwa katolickiego pp. Montalembert, de Mortémart, de Mérode i de Moustiers pierwsi dali w tym względzie przykład. Oto jest list pana Montalemberta do ministra stanu:

„Panie Ministrze! W obec dekretów ogłoszonych dziś rano, naglącéj dopełniam powinności, prosząc WPana, abyś zechciał wyjednać mi od Prezydenta Rzpltéj dymisyą z obowiązków członka komisyi doradczej, ustanowionéj 2 grudnia z. r.

„Jakkolwiek komisya rzeczona nie była pociągana do rady w żadném rozporządzeniu władzy, niemniéj przeto istnieje w oczach publiczności dla tych którzy ją składają, pewna solidarność z polityką rządu, któréj mi odtąd podzielać niepodobna.

„Odwołuję się do twojéj lojalności panie ministrze, a w razie potrzeby, do lojalności samego księcia Ludwika Napoleona, z prośbą, aby moja dymissya ogłoszona została tą samą drogą, jaką pierwéj moja nominacya, to jest przez umieszczenie w *Monitorze*. Przyjm panie ministrze itd. K. de *Montalembert*.

List powyższy nie został umieszczony w *Monitorze* ani w żadnym innym dzienniku paryskim, pierwszy ogłosił go *Journal de Bruxelles.* Natomiast *Monitor* umieścił na wyraźne żądanie jenerała de Saint-Arnaud następną notę. „Minister wojny i minister marynarki podali się do dymissyi, ale ją cofnęli na prośby prezydenta Rzpltéj."

Oprócz nadmienionych członków konsulty, zażądali również uwolnienia od obowiązków pp. Pepin Lehalleur, Lecomte, Augustin Giraud, b. minister Giraud i p. Hallez-Claparède.

Nakoniec pan Dupin prokurator jlny przy sądzie kassacyjnym, który w ostatnich czasach niejeden dał dowód elastyczności sumienia, tą razą nieumiał już pogodzić własnego interesu z uczuciem słuszności, i także podał się do dymissyi.

Dziennikarstwo paryskie więcéj niż kiedy uciśnięte; samemu już *Constitutionnelowi* opadły ręce na tryumf Persigniego, z którym w nienajlepszych zostawał stósunkach, i od kilku dni głębokie zachowuje milczenie. W ogóle zaś nic niezapowiada, aby tak dotkliwe dla francuskiego życia dzisiejsze położenie dziennikarstwa prędko zmienić się miało.

— Wiadomo że pan Chambolle były redaktor dziennika *Siècle* a późniéj główny redaktor *l'Ordre*, i członek zgromadzenia prawodawczego, znajduje się w liczbie wydalonych z Francyi reprezentantów. Pan Chambolle na kilka dni przed opuszczeniem Paryża, dawał dla przyjaciół swoich obiad pożegnawczy, a gdy ci wyrażali mu żal swój z powodu rozstania się, pokazał im pierścień, który miał na palcu utrzymując, że zapomocą tego talizmanu będzie mógł w każdym czasie wrócić z wygnania — niezrozumiano co to ma znaczyć, zaczem p. Chambolle opowiedział gościom swoim co następuje: Po awanturniczéj wyprawie Bulońskiéj L. Napoleona, większa część dzienników uniosła się gniewem na Napoleonidów. P. Chambolle sam jeden nakłaniał do pobłażania na jakie imie skazanego zasługuje. L. Napoleon tak był rozczulony tem postępowaniem dziennikarza, że mu przesłał w darze pierścień z swoją cyfrą na pamiątkę, obok następnego listu własnoręcznego, który p. Chambolle dał gościom swoim do przeczytania: „Mocno jestem wzruszony pełnem względności postąpieniem WPana i pozwalam sobie przesłać ci jako dowód mojéj wdzięczności załączoną tu pamiątkę. Gdybym kiedykolwiek przyszedł do steru rządu mojéj ojczyzny, niezapomniałbym o téj przysłudze. Dosyć będzie abyś mi naówczas pamiątkę tę pokazał, a żadnéj prośby WPana nieodrzucę." Wszakże pan Chambolle oświadczył, że z talizmanu swojego użytku niezrobi.

Renty 5% 102 fr. 65 cent. Renty 3% 65 fr. 25 cent.

Anglia.

Londyn 23 stycznia. Z powodu coraz nowych wniosków torysowskiego i radykalnego dziennikarstwa względem przyczyn wystąpienia z gabinetu lorda Palmerstona, oświadcza dzisiejszy *Globe:* „Zmuszeni jestesmy prosić publiczność o wstrzymanie swojego sądu i nie dawanie wiary zmyśleniom, które z pierwszym dniem otwarcia parlamentu ustąpią miejsca prawdzie."

Mimo tego wszakże oświadczenia, powszechne jest mniemanie, że zapowiedziane niem wyjaśnienia ograniczą się do zwykłych, w tak drażliwych kwestyach ogólników.

— Podobnie jak *Times*, tak i ministeryalny *Globe* daje do zrozumienia, że w sprawie politycznych wychodźców, Anglia nie da sobie przez zagraniczne mocarstwa praw przepisywać, i że w tym względzie lord Granville nie więcéj ustąpi, jak lord Palmerston. „Mówiono, pisze *Globe*, „o dyplomatycznych przedstawieniach obcych mocarstw, z powodu opieki używanéj w kraju naszym obcym wychodźcom. Posłowie tych mocarstw powinniby wiedzieć, że rząd angielski nie posiada już władzy wyjątkowéj, jaką mu przyznał akt o cudzoziemcach (alien-bill) 1793 r. A i wtenczas, kiedy parlament przyznał rządowi tę władzę sumaryczną przytrzymywania i wydalania wychodźców z kraju pod zagrożeniem deportacyi i kary śmierci w razie powrotu, miał jedynie na celu zapewnienie wewnętrznéj spokojności kraju, nie zaś wykonanie karnych wyroków obcych mocarstw na ich poddanych. Wprawdzie zaprzyjaźnione mocarstwa mogą na to liczyć, że gościnność Wielkiéj Brytanii nie będzie nadużywaną dla wzniecenia wojny z państwami, z któremi ona w przyjaznych zostaje stosunkach, i nasze prawa krajowe powściągają i karzą tego rodzaju przekroczenia. Ale jak długo polityczni wychodźcy zachowają się u nas w granicach prawa, równie jak Anglicy mają też prawo do jego opieki. Każda wielka epoka europejskich zawichrzeń, sprowadzała ich na brzegi nasze tysiącami. Anglia nigdy nieodmówiła im gościnności, a wszystkie z kolei polityczne i religijne stronnictwa z niéj korzystały. Rząd angielski nie może tradycyj swoich w tym punkcie zmieniać, a gdyby chciał to uczynić, nie dopuściłoby tego ani na chwilę wrodzony duch angielskiego narodu. Z przyjemnością dowiadujemy się, że rząd pruski pojął już jak należy prawdziwe téj narodowéj i międzynarodowéj kwestyi znaczenie, i posła swojego przy dworze naszym upoważnił, do zaniechania wszelkich dalszych kroków co do wychodźców pruskich w Londynie przebywających. Spodziewać się trzeba, że i inne rządy postąpią podobnie: skoro wejdą w duchu angielskiego prawa i głęboko w téj mierze wkorzenione uczucia naszego narodu."

— Członkowie francuzkiéj komisyi wystawy w Londynie otrzymali od angielskiéj komisyi, w uznaniu ich zasłużonych usiłowań znaczne dary pieniężne, mianowicie komisarz jlny pan Sallandrouze 1,000 funt. szter. pan Tresca 500 f. st. itd. Jestto jeden więcéj dowód, jak wszelkiemi sposobami pragną Anglicy utrzymać między dwoma narodami przyjacielskie usposobienie.

— Wczoraj była pierwsza wielka recepcya u nowego ministra spraw zagr. lorda Granville, na któréj znajdowało się wiele politycznych znakomitości, krajowych i zagranicznych. Obok posła francuskiego hr. Walewskiego, powszechną zwracał uwagę p. Thiers, któremu wielkie oddawano honory. Widziano ludzi wszelkich stronictw cisnących się około słynnego dziejopisa Konsulatu i Cesarstwa.

Belgia.

Gazeta Kolońska znana z swoich sympatyj napoleońskich, donosi z Bruxelli 20 stycznia: „Przed kilką tygodniami wyszło tu pismo redagowane przez wychodźców francuskich p. n. *Bulletin français*, którego drugi już zeszyt rozesłano. Liczy ono około 300 abonentów najwięcéj we Francyi i Niemczech, i zostaje pod główną redakcyą p. Aleksandra Thomasa b. professora w Wersalu któregu list zawierający w sobie złożenie urzędu znany już po dziennikach, tudzież p. d'Haussonville b. posła francuskiego w Madrycie. Otóż można pojąć, że Belgia pokonanym politycznie udziela schronienia i opieki praw swoich, ale nie to, ażeby wychodźcy mieli zamieniać kraj w twierdzę, z zaktóréj murów mogliby bezpiecznie strzelać na sąsiada. *Bulletyn* redagowany w duchu orleańsko-konserwatywnym objawiał przesadną i wedle stanu rzeczy bezużyteczną gwałtowność przeciw L. Napoleonowi i otaczającym go osobom. PP. Alex. Thomas i d'Haussonville zostali wydaleni z kraju. W skutku tego opanowała trwoga wychodźców francuskich i p. Mathieu de la Drôme podążył natychmiast do Anglii, a za nim udaje się p. Carnot b. minister od r. 1848 wraz z rodziną swoją na którą oczekuje, lubo ten ostatni posiada pod Gent dom wiejski. W miejsce ich przybyli tu pp. Baze i Madier de Montjau; również jen. Lamoricière oczekiwany tu z Kolonii. Zapewniają, że wychodźcy francuscy zamierzają rozjechać się po kraju, aby liczném w Bruxelli zebraniem nie obudzać drażliwości rządu francuskiego. Inni zamierzają w jedném z miast holenderskich np. w Amsterdamie wydawać dziennik francuski. Nie mogę zapewnić o ile ta ostatnia wiadomość jest pewną

Deutsche Volkshalle donosi z Bruxelli 22 stycznia, iż Carnot żandarmami został odprowadzony do granicy; tudzież, że liczba wychodźców coraz się zwiększa. Wczoraj przybyli pp. Gambon i Valentin, dziś Beaume, Latrade, Nadaud, Racouchot i Favre.

Zjednoczone Stany Ameryki Północnéj.

W dalszym ciągu wiadomości podawanych przez dzienniki wiedeńskie o pobycie Koszutha w Ameryce, umieszczamy następne wiadomości z d. 10 stycznia z Nowego-Yorku nadeszłe.

Listy i dzienniki amerykańskie zapełnione są opisami o Koszucie. Tak nazwana uczta kongresu, któréj nazwa ztąd pochodzi, iż większa część obecnych jest członkami kongresu, odbyła się 7 stycznia. Z Washingtonu udaje się Koszuth do Annapolis, Baltimore, Cincinnati, S. Louis, New-Orleans, Charlestown itd., poczém zwiedzi Albany, Buffalo, wodospad Niagary a nareszcie Boston. Czyli ztamtąd powróci do Anglii, lub poprzestanie na osadzie węgierskiéj w Ameryce, dotąd zapewnić nie można. Bacząc na to czego w Washingtonie doświadczył, bardzo o tém ostatniém przemyśla. Tymczasem przeciwnicy jego nie próżnują. Złe postępowanie wychodźców węgierskich na statku Missisipi ma być wytknięte z dodaniem autentycznych dokumentów i żądaniem przedłożenia akt na kongresie. Korespondent Nowo-Yorkskiego *Heralda* powiada, że dokumenta te mimo przeciwnych oświadczeń kapitana okrętu, stawiają Koszutha w złém świetle.

Kinkel był 10go stycznia w Illinois i tak tu jak w Belville, Filadelfii i wielu innych miastach zwoływał niemieckie i ogólne meetingi, gdzie zaraz wybierano komitety do zbierania składek dla wychodźców niemieckich. Summy zebrane mają być przesłane do centralnego komitetu w Londynie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W nocy z dnia 25 na 26 stycznia, popełnioną została w Wiedniu kradzież złota, srebra i kosztowności wartujących około 20,000 złr. w sklepie złotnika Gröbnera. Złodzieje zakradli się do składu mebli obok leżącego i stamtąd uczynili wyłom w murze, którym dobyli się do sklepu złotnika.

— Upłyniony r. 1851 lubo w ogóle pod względem temperatury był nieco cieplejszy jak zwykle, w pojedyńczych jednak porach, osobliwie letniéj i zimowéj, znacznie odstępował od stanu normalnego. W ogóle rok ten należy do lat ciepłych lecz mokrych i w dészcze obfitych. Średnia temperatura całego roku wynosi 6°,1 stop. R.; tak, iż jest wyższa o 0,3 stop. R. od normalnéj. Największe ciepło dochodziło 24,2 stop. R. d. 1 sierpnia; największe zimno 15,33 stop. R. d. 3 marca. Zima i jesień były przeszło o 1 stop. R. cieplejsze, lato zaś było blisko o stopień zimniejsze niż zwykle. Wiosna zbliżała się do stanu normalnego. Miesiące styczeń, luty, marzec, osobliwie téż kwiecień, październik, listopad i grudzień, były cieplejsze; przeciwnie: maj, czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień, zimniejsze niż zwykle. Średnia wysokość roczna barometru była 27 cali 8,65 lin. par.; najwyżéj barometr dochodził 28 cali 4,6 lin. par. d. 11 stycznia; najniżéj 26 cali 11,45 lin. par. d. 6 marca. Wilgotność powietrza średnia roczna wynosi 83 na 100, i ta jest większą o 2 setne od normalnéj. Ilość wody spadłéj z dészczu i śniegu, wynosi co do wysokości 31 cali 2,99 lin. par., tojest o 9 cali 6,49 lin. par. więcéj niż zwykle. Wody najwięcéj spadło w marcu i lipcu, a najmniéj we wrześniu i grudniu. W całym roku było dni pogodnych 74, na pół pogodnych 107, pochmurnych 184, dni dészczu 152, śniegu 37, gradów 16, mgły 54, grzmotów 17, błyskawic bez grzmotów 19, wichrów i wiatrów mocnych 56, wiatr panujący zachodni. Zima była cieplejsza niż zwykle, wilgotna, więcéj w dészcz niż śnieg obfita. Początek téj pory był mglisty, słotny, środek nieco zimniejszy, koniec wilgotny i mglisty; największe zimno w téj porze dochodziło 14,2 stop. R. d. 10 lutego. Wiosna z początku mroźna i śnieżna, późniéj ciepła; środek téj pory był ciepły, pogodny, suchy, grzmoty częste jakby wśród lata, koniec niepogodny, słotny i chłodny. Ostatni śnieg z wiosny pruszył dnia 2 kwietnia, a ostatni mróz d. 4 kwietnia. Dnia 15 maja termometr zrana wskazywał tylko 0,8 stop. R. ciepła. Lato niepogodne, zimne i mokre, podobnie jak w r. 1844. Początek i środek téj pory był wilgotny i zimny, koniec pogodny lecz chłodny. Jesień cieplejsza niż zwykle, w pierwszéj połowie co do pogody zbliżała się do stanu normalnego, w końcu była niepogodna, słotna, w dészcz i śnieg obfita. Pierwszy mróz w téj porze 3°,5 stop. R. wynoszący, był d. 26 października, a pierwszy śnieg d. 16 listop. Dnia 13 stycznia zrana, Wisła pod Warszawą przed mostem stanęła; d. 25 lutego w wieczór lody na Wiśle powyżéj mostu łamać się zaczęły, a d. 22 marca przy wysokości wody 12 stóp 2 cale, lody na Wiśle jeszcze płynęły. Zorza północna pokazała się d. 20, 21 kwietnia, d. 24 sierpnia i d. 2 października. Zorza zodykalna d. 25, 28 lutego, d. 1, 4 marca i d. 22 listopada. Zaćmienie całkowite słońca d. 28 lipca w Warszawie widzialne, w czasie którego termometr w cieniu zniżył się blisko o 2 stop., a na słońcu przeszło o 3 stop. R. Dnia 9 stycznia przy zupełnie pochmurném niebie widziano błyskawicę chwilową. Dzień 18 lipca odznaczały dészcze, wichry, grady, błyskawice, grzmoty i pioruny; o godzinie 4 i pół po południu wśród błyskawic i grzmotów upadł grad wielkości laskowego orzecha. Ilość wody spadłéj z dészczu i gradu w ciągu 16 godzin, wynosiła co do wysokości 3 cale 2,4 lin. par., tojest więcéj od téj ilości, jaka w całym miesiącu spada. Słońca boczne pokazywały się d. 9 lipca i d. 1 listopada. Koła białe otaczały słońce d. 22 czerwca, d. 9, 24 września, d. 1 listopada. Słup kolorowy blisko słońca był widziany d. 22 kwietnia. Obręcze świetne otaczały księżyc d. 18 stycznia, d. 12 czerwca, d. 9 lipca, d. 5, 7, 8 i 9 listopada. Plamy na słońcu pokazywały się d. 12, 14, 22 i 23 stycznia, d. 1, 10, 14, 18, 24, 25, 27 lutego, d. 2, 3, 9, 14, 15, 16, 17, 22 marca, d. 5, 10, 11, 13, 14, 18, 24, 25 kwietnia, d. 3 maja, d. 6, 7, 8 czerwca, d. 23 30 lipca, d. 23 września i d. 22 grudnia.

Przyjechali do Krakowa od dnia 27go do 28go stycznia: Milewski Walenty właśc. dóbr z Ryohwald, Kment Andrzéj budowniczy ze Stanisławowa, Skuta Aleksander dzierż. dóbr z Peim, Sequens Józef kamer. obw, komis. ze Lwowa, Kozarski Antoni wł. dóbr z Lichwina, Willutzka Henka z Warszawy, Cantacuzeno Dimitr książę, Cantacuzeno Aristida księżna z Jass.

Wyjechali: Rylska Agnieszka do Buskowsko, Żelechowska Wanda do Lwowa, Czaderski Juliusz do Gdowa, Baken c. k. kapitan do Lwowa, Belrupt hr. c. k. kapitan kawal. do Tarnowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 28go stycznia.* Metaliki 5-proc. 94 13/16. — Metaliki 4½-proc. 84. — Metaliki 4-proc. 76. — 4 proc. z 1850 r. 90¼. — 3-proc. 58⅜. — 1-proc. 19½. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 280. — Augsburg 124¼. — Londyn 12 18½ kr. — Paryż 146½. — Akcye Bankowe 1215½. Akcye kolei żel. półn. Ferdin 151 Pożyczka z r. 1851 lit. A. 91⅝. — *B.* 102.

Kurs krakowski z d. 29 stycznia. Banknoty 86. — Pruski kurant 105. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 20 złp. gr. 6 — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 100½. — Listy zast. galic. żądają 84½ — dają 84.½ — Cwanc. stare 105 nowe 105¼.

Kurs lwowski z d. 21 stycznia. Dukat holen. 5 złr. 45 kr. — Dukat ces. 5 złr. 49 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. 5 kr. — Rubel rosyjski 1 złr. 56½ kr. — Talar pruski 1 złr. 49 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 84 złr. — kr.

Kurs wiedeński z dnia 27 stycznia. — Metaliki 94⅞. — Nowa pożyczka 83⅞. — Akcye Banko wiedens. 1215. — Akcye Kolei żelazn. 153⅞. — Agio od złota 30, od srebra 23.

Kurs wrocławski z dnia 27 stycz. Banknoty austryackie 82. — Listy zast. poznań. 103½. nowe 95¼. — Listy zast. Król. Pols. 95. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. 82. — Polski kurant 95¼.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

W KRAKOWIE dnia 27 stycznia 1852 r.	I. Gatunek. od zr	kr	I. Gatunek. do zr	kr	II. Gatunek. od zr	kr	II. Gatunek. do zr	kr	III. Gatun. od zr	kr	III. Gatun. do zr	kr
Korzec pszenicy	9	37	9	45	9	—	9	15	8	—	8	30
„ żyta	—	—	7	30	—	—	7	15	—	—	7	—
„ jęczmienia	—	—	6	—	—	—	5	15	—	—	5	30
„ owsa	—	—	3	7½	—	—	3	—	—	—	—	—
„ grochu	—	—	9	—	—	—	8	30	—	—	8	—
„ jagieł	—	—	12	30	—	—	12	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	3	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimow.	—	—	9	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letniego	—	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy	—	—	—	39	—	—	—	—	—	—	—	—
Gar. spirytusu z opłatą rządową	—	—	3	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ „	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dubeltow.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ marcowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch.	—	—	1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarcz. całéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetart.	—	—	—	51	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	33	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommisaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *J. Satalecki.* *P. Sosnowski.* *Lorenz* porucznik.

Z. Kommisarza Targow. *Teofil Wesper.* *Siermontowski*, Z. Adjunkta

URZĘDOWE.

Ner 1666. RADA MIASTA KRAKOWA. [622]

Wydział porządku i bezpieczeństwa.

Podaje do wiadomości, że w upłynionych dniach siedmiu u PP. Jakóba Nowickiego, Jana Wątorskiego i Tomasza Pindelskiego, pieczywo było największe; zaś u PP. Franciszka Koolla, Wojciecha Węgrzynowskiego i Józefa Sztajdlera, pieczywo było najmniejsze.

Kraków dnia 24go stycznia 1852 roku.

Vice-Prezes J. Paprocki.

Z. Sek. jen. J. Estreicher.

N. 9451 z r. 1851. (611)

CESARSKO KRÓL. TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wskutku podania wniesionego przez Teklę Jasińską jako pełnomocniczkę swych dzieci Dominika Jasińskiego, Wincentego Jasińskiego, Franciszki z Jasińskich Tobolskiéj i Antoniny Jasińskiéj, Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, stósownie do art. 12 ustawy hipotecznéj z roku 1844 wzywa wszystkich mogących mieć prawa do spadku po Janie Jasińskim składającego się, oprócz ruchomości z połowy domu z gruntem w Czarnéj wsi pod Licz. 7 w gminie IX. M. Krakowa położonego, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek ten wyżéj wspomnionym dzieciom Jana Jasińskiego przyznanym zostanie.

Kraków dnia 3 stycznia 1852 r.

Sędzia prezydujący, BRZEZIŃSKI.

(2-3) Z. Sekretarz W. *Płonczyński.*

N. 394. C. K. SĄD POKOJU (609)

Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 o włośc. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hip. z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Wojciechu Krzecioszu i Magdalenie 1° Krzecioszowéj 2° Polakowéj włościanach z wsi Bronowie Wielkich pozostałego, szczególniéj z domu i gruntu pod pozycyą 18 Tabelli zamieszczonych, niemniéj ruchomości inwentarzem z dnia 28 sierpnia 1851 r. objętych, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się, po upływie bowiem te‿o czasu, jedna trzecia część z pomienionego s adku zgłaszającéj się Magdalenie z Krzecioszów Wawrzynieckiéj jako sukcesorce, przyznaną zostanie.

Kraków dnia 24 listopada 1851 r.

(2-3) *P. Slizowski.* — *J. Żuberski* Pisarz.

(573) C. K. SĄD POKOJU (2-3)

Okręgu IV. Chrzanowskiego.

W myśl art. 52go ustawy o włościanach usamowolnionych odnośnie do art. 12go ustawy hypotecznéj z r. 1814 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Wojciechu Maczek pozostałego majątku z młyna, gruntu i łąk, razem morgów 21 prętów 138, składającego się we wsi Długoszynie, położonego w aktach hypotecznych m. Krakowa i J. O. księdze XXII. dokumentów Ner 95 kar. zapisanego, aby się z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do C. K. Sądu Pokoju zgłosili, po upływie bowiem tego czasu, w razie przeciwnym spadek ten zgłaszającym się Wojciechowi i Maryannie z Maczków Dymom przyznanym zo tanie.

Chrzanów d. 10 stycznia 1852 r.

Sędzia prezydujący X. G. Ligęzeński.

Pisarz Sądu S. Majewski.

Inseraty.

Odpowiedź G. Lindquist na artykuł pana Pochwalskiego w N. 19.

Pan Pochwalski umieścił w Nrze 19 Czasu uwagi nad malowaniem dokonaném przezemnie w kaplicy Matki Boskiéj przy kościele XX Karmelitów na Piasku, uwagi, na które odpowiedzieć winienem, bo tu idzie nietylko o wywiedzenie z błędu czytających, ale zarazem o odparcie rzuconéj na mnie potwarzy przez współubiegającego się o robotę, którą mi z zaufaniem powierzono. Albowiem podpisany na artykule, zarzucającym mi nieudolność, sam był wezwany początkowo do odświeżenia ścian i odzłocenia ołtarzy i ozdób pomienionéj kaplicy, ale właśnie przez owych znawców i nadzór mających o których wspomina, uznany został za niezdolnego, w skutek czego robotę tę mnie powierzono. Wyjaśnienie to mogłoby zastąpić wszelkie z méj strony usprawiedliwienie, bo czynione mi zarzuty z tego mętnego wypływają źródła, a tylko osobistość jedynym tu powodem owéj pana Pochwalskiego o sztukę troskliwości. Wszakże, gdy mi nie tyle o zbicie jego zarzutów idzie, ile o wyjaśnienie prawdy i wytłómaczenie się przed Publicznością, oświadczyć tu muszę, iż *fresca* w kaplicy, których babraninę mi zarzucono, nietknięte były przezemnie pędzlem i na ich oczyszczeniu tylko poprzestałem, jak mi to przez pana Kremera dyrektora budownictwa poleconém było. Co się tyczy ołtarza i innych ozdób, niechaj to osądzi Publiczność i *znawcy*; czy zaś ściennie lub kościoły w marmur się malują, to zostawiam woli zamawiających robotę, których żądaniu każdy uczciwy robotnik zadosyć uczynić winien. Twierdzenie pana Pochwalskiego o ugodzonéj cenie za odnowę kaplicy, również niezgodne jest z prawdą, bo nie przeszło ośm tysięcy złotych wziąłem jak on mówi za robotę, ale 1735 złr. W tych kilku słowach, dalekich od namiętności, jaką pismo pana Pochwalskiego nacechowane, usprawiedliwiłem się dostatecznie przed Publicznością, i pozostaje mi tylko zwrócić uwagę Jéj na głębokiego *krytyka*, który uznany za niezdolnego przez osoby zajmujące się odnowieniem kaplicy, niemoże mi przebaczyć, że robota, która mi czynić powinna zaszczyt, nie w jego dostała się ręce. Łatwiéj téż, siadłszy na wygodnym trójnogu krytycznéj wyroczni, zarzucać komuś, że nie dorównał artystom, których imiona na palcach wyliczy, niż wziąść samemu pędzel do ręki, któregobym panu Pochwalskiemu do pomocniczéj nawet przy mnie nie powierzył roboty. Nadmienić tu jeszcze muszę, że znane mi źródło tych przeciw mnie wycieczek, a jeżeli w spisku tym nieszczęśliwy los podpisania się padł na pana Pochwalskiego, to go mocno żałuję, bo przyjaciele i towarzysze jego postawili go na straconéj pikiecie. Z tego to źródła nadesłano mi pod kopertą w sobotę wieczór numer dziennika, w którym umieszczono ową tak nazwaną *krytykę*, a umieszczono w inseratach, bo dla takich potwarzy zamknięte są kolumny dziennika. Wszakże dla oszczędzenia i panom krytykom i mnie niepotrzebnych kosztów, oświadczam, iż w żadne dalsze korespondencye wdawać się z nimi nie myślę.

(613) *G. Lindquist.*

(610) W DRUKARNI (2-3)

JOZEFA CZECHA

wyszło dzieło

z autentycznych rękopismów J. M. hr. Ossolińskiego, w bibliotece tegoż imienia w Lwowie dochowanych p. t.

WIECZORY BADEŃSKIE

czyli

Powieści o strachach i upiorach

z dołączeniem

Bajek i innych pism humorystycznych

J. M. hr. Ossolińskiego

z portretem Autora. — Egzemplarz kosztuje złp. 10.

(620) **Złp. 20 nagrody** (2)

otrzyma, kto zgubiony w dniu 25go b. m. i r. o godzinie 1éj zpołudnia na ulicy Szewskiéj od strony plantacyj

kołnierz futrzany tumakowy

właścicielce pod L. 325 na IIém piętrze zwróci, albo nieprawego posiadacza wykryje.

(598) W Hotelu Drezdeńskim jest do nabycia (2-3)

BILLARD

dobry i w dobrym stanie będący, z 5ciu bilami, piramidą, kręglami, dzwonkiem i 16 kijów wybornych. — Bliższa wiadomość u właściciela tegoż Hotelu.

Organki z 4ch głosów

które nietylko do kościołka, ale nawet i do salonu jako mebel służyć mogą, są do sprzedania za 300 złr. m. k. Bliższa wiadomość jakotéż i one oglądać można, w cukierni Dzieslewskiego w Tarnowie.

(592-2-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryskiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. ciągu dnia od	do
28	2	27" 5''' 403	+ 1° 0	1''' 74	ppn zachodni słaby	pochmurno			
„	10	„ 6 522	+ 0 3	1 92	północny „	pochmurno	śnieg drobny krótko	+ 1° 3	− 0° 4
29	6	„ 7 411	− 0 2	1 89	„ „	„			

W DRUKARNI CZASU.